

# LIBERUM VETO

pismo narodowo-radyczne.

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.  
Półrocznie „ 36.  
Kwartalnie „ 18  
Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

(cena egzemplarza Mk. 2.30.)

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.  
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczenie do domu 50 fen.

FELICJAN FALEŃSKI.

## W zatoce Puckiej.

(Wiersz napisany w roku 1864).

Stoję i patrzę. Burzą skrzydlaty,  
Dmie w trąbę wichrów Szatan Zatrąty  
Niebo, podobne morskiej otchłani,  
Wiarem się czarnych kłębow balwani —

A za to, dołem, toń gradem bita,  
Chmurami piany syczy i zgrzyta,  
Rzekłbys: ku czarów uciesze,  
Grom się z niej skrzese,  
I na jaskrawym lecąc piorunie  
W obłoki runie!

Mroczy się kirem dnia jasność blade,  
Jak w szrankach Życia, gdy Bohatera  
Złej doli złamała zdrada.  
I on umiera,

To na tych smutnych rzeczy widowie,  
Wielce wymownie  
Zasłona spada.

Śmierć wam żeglarze wichrami gnani!  
Kto żyw, już z łodzią dopadł przystani.  
I tylko, w ciemne owe obłedy,  
Rokrzykująca zuchwale  
Mewa gdzieś leci...

Czy ona aby w czas wróci, kędy,  
W pośród zamieci,  
Z garstką jej dzieci,  
Tkwii twarde gniazdo na skale?

Tam — tam — o patrzcie — w tej  
mglistej dali,  
Coś niby ogień z bagniska,  
Światłością tryska.

Próżno w nią odmęt beltami wali,  
I próżno z wichrami w znowie,  
Tumanów mrowie,

Jej blask odnosi gdzieś w lądy puste —  
Ona, unosząc skroń w Imię Boga,  
Tę czarną piekiel zozpustę  
Swych pływaków grotem  
przeźrzeli —  
Bo to rozbitków Opatrzność błoga:

Strażnica morska na Heli! —  
Nie dalej jeszcze jak wczora,  
Ten odmęt, zdał się być niby  
Podobny do gładkiej szyby  
Zwierciadlanego jeziora,  
Nad którym jakby anioł w gościnie,  
Ożywcze tchnienie od Nieba płynie  
I w Niebo leci —

I w jego tonie malachitowe  
Słońce skłaniając promienną głowę,  
Złotem topniało —

A potem księżyc srebrzyste sieci  
Rzucił w tę głębię rozleniwiałą —  
Podczas gdy tam gdzie się śnieży  
Piasek wybrzeży,

Z chatki rybackich świetlana struga  
Tu owdzie mruga,

I, wraz z śpiącymi ptaszęty  
Wietrzyk snem zdjęty,  
W puchach schroniwszy się  
z głową,  
Już tylko wonią kwiatową  
Gdzieś w gąszczach dyszy...

I była cisza — a wśród tej ciszy,  
W świetle księżycy  
Poważnie biała,

Jak dziś, swój wierny blask zapalała  
Nocna na Heli strażnica.

Stoję i dumam... czy nie tak właśnie  
W życia żegludze świeci nam z Góry  
Blask zbawczy który  
Nigdy nie gaśnie?

O święć się Światło w którego łonie  
Wszecmiłość płonie!

Ty, wiare w Ciebie płacąc otuchą  
Wabisz ku sobie łódź krucha!

Ty, jako Anioł promiennolicy,  
Spokojnie a nieprzerwanie,  
Spełniasz twe ciche działanie.

Bo nawet w chwilach pełnych gorczy,

Gdy, w nawałnicy  
Mknąc najgwałtowniej,  
Szatan zbrodniczy  
Błuznierstwem wichrów  
skowyczy —  
Ty, z wiecznie bacznej czatowni,  
Przez twe od Nieba okienko,  
Ślesz w przestrzeń blask Twój, z którego  
sładnie

Żeglarz odgadnie  
Przytulne lądów krawędzie.  
I nawet — gdy go wir wchłonie,  
Byle pochwycił w swe dłonie  
Choć deskę cienką,  
Ku Tobie patrząc, zbawionym będzie —  
Boś Ty rozbitków zawsze i wszędzie,  
Zbawczą jutrzeńką! —

## Jarosza Derdowskiego Marsz Kaszubski.

—o—

Tam gdzie Wisła od Krakowa  
W polskie morze płynie,  
Polsko wiara, polsko mowa  
Nigdzie nie zadzine (zaginie).

Nigdzie do zgube  
Nie przyńdą Kaszube  
Marsz, marsz za wrodziem!  
Me trzymame z Bodziem!

Me z mniemcami wiecie całe  
Krwawe wiedle wojne,  
Wolne piesnie w jedno brzmiało  
Bez gore i chojne.

Przyszedł Krzyżok w twardy blasze  
Polał wse i mniasta,  
Za to jego cepe nasze  
Grzmocele lot dwa sta.

Nos zwołał do swy rote  
Polsci król Jadzielto,  
Tej w mniemieccich karkach gnote  
Trzeszczale jaż miło.

Krzyżem świętym przeżegnanie,  
Siec seciera, kosa,  
Z tym Kaszuba w piekle stanie,  
Djobłu utrze nosa.

## Privilegium Casimirianum.

(6 Marca 1454).

»Obiecujemy za nas i za dziedice i za potomki nasze i za całą Koronę Polską, że przereczone ziemie i dziedziny oraz prałatów i świeckich panów, ludzie rycerskie, szlachtę, obywateli, mieszczan, i wszystkich mieszkańców jakiegokolwiek stanu, zatrudnienia lub godności — względami, łaską, życzliwością i miłością królewską obdarzymy i przeciw jakimkolwiek krzywdom i napaściom jako wiernym poddanym użyjemy im naszej królewskiej pomocy i obrony... Obiecujemy nadto na nas i za dziedice i potomki nasze, iż przereczone pa-

ny, szlachta i mieszczany i wszystkie obywatele ziem naszych pruskich przy ich kościołach, w prawiech, wolnościach, liściech, które od książąt duchownych i świeckich, od królów i panów otrzymali — chować będziemy i bronić. Onych ani nigdy nie będziemy gwałcić albo przestępować, ani też nie dopuścimy, aby je ktokolwiek gwałcił lub przestępował... A wszystkie sprawy znaczniejsze, które przynależą ziemiom przereczonym będziemy kończyć i rozstrzygać za spólną radą senatorów duchownych i świeckich, szlachty i miast ziem onych«...

## Firnamentum Sobiescianum.

—o—

(Prof. Tadeusz Banachiewicz).

Jan Hewelke (1611 — 1687) z łacińska Heweljusz, mieszczanin gdański (właściciel browaru), wielokrotnie zaszczytany zaufaniem swych współobywateli, którzy go wybierali na najwyższe stanowisko prezydenta rady miejskiej, był najwybitniejszym uczonym, jakiego wydał Gdańsk. Stał się on sławny jako astronom obserwator, już ze swego pierwszego dzieła „Selenographia“ (1647 r.), traktującego głównie o księżycu; dał on w niem mapę księżycy, która w ciągu dwóch blisko stuleci była najlepszą. W dziele tem Heweljusz m. i. wprowadza do dziś istniejącą nazwę Karpat dla jednego z najokazalszych łańcuchów gór księżycowych.<sup>1)</sup>

Tamże Heweljusz przewzwa pewne gwiazdy „gwiazdami Władysława“, na cześć i pamiątkę pobytu króla Władysława IV w Gdańsku w r. 1643, ta nazwa nie przyjęła się jednak. Natomiast odkryta przez Heweljusza i opisana w pośmiertnem jego cennem dziele „Prodromus astronomiae, cum catalogo fixarum, et firnamentum Sobiescianum (1687 — 1690) konstelacja „Tarcza Sobieskiego“ (Scutum Sobiescianum) zyskała w astronomji prawa obywatelstwa i po dziś dzień jest w powszechnem użyciu wśród astronomów całego świata, figurująca jako Ecu de Sobieski, Sobieski's shield, Sobieskischer Schild czy Scutum Sobiescii w spisach

gwiazd, atlasach kalendarzach astronomiaznych i t. d.

Gwiazdki tej konstelacji są przeważnie drobne (gołem okiem widać ich 33), ale mimo to gwiazdozbiór należy do najbardziej charakterystycznych, gdyż wyraźnie zarysowuje się na niebie, jako jedno z najjaśniejszych miejsc drogi młecznej, kształtem swym przypominając nam tarczę. W kraju naszym i wogóle na półkuli północnej widać go doskonale podczas nocy letnich; świeci on niżej i na zachód od gwiazdy pierwszej wielkości Altaira w Orle.

## Bernstein a Sembat.

—||—

W wiekim sporze o przyznanie Gdańska Polsce jaki toczył się w publicystyce europejskiej w Marcu i Kwietniu poprzedniego roku zabrali też głos dwaj przywódcy socjalistyczni francuski i niemiecki. I tu zaszła sytuacja niezwykle oryginalna ale charakterystyczna. Marcel Sembat należący do Partii Socjalistes Unifies, ekscentryk rozmiłowany w rosyjskim nihilizmie, zgrymaszony intelektualista, autor dziwacznej rakiety z r. 1913 (Faites la paix, si non faites un roi), tensam który jeszcze w r. 1918 na łamach „L'Humanite“ nawoływał aby Finlandja i Polska nie odrywały się od Rosji, Francuz czystej krwi ale ożeniony z rosyjską żydówką a więc obciążony psychicznie wystąpił dwukrotnie tj. 14 Lutego na Kongresie Socjalistycznym i 4 Września w Parlamencie przeciw oddaniu Polsce Gdańska. Opierając się na raporcie posła prof Benoirta stwierdzał, że Gdańsk jest miastem czysto-niemieckiem i że rozwiązanie szerokiego problemu polskiego z przydzie-

leniem Gdańska nowemu państwu było by „detestable“. Według towarzysza Sembata powinniśmy dostać tylko część doków (!) i linję kolejową (?) Na wywody te ekwilibrystycznego doktrynera odpowiedział energicznie w „Tempsie“ Herbette, odpowiedział w „Journal de Debats“ pan R. C. i inni. Opinia publiczna w Polsce mało zwróciła uwagi na występy Sembata z 14 Lutego i 4 Września nie domyślając się, że za nimi stoją suflerzy z naszej Lewicy w typie przemyskiego żydka Liebermana, który według naszych dokładnych informacji kilkakrotnie z Sembatem w Paryżu konferował. Więcej niż prawdopodobne, że i o Gdańsku. W długim szeregu wybitnych Francuzów, którzy w sposób kateryczny domagali się dla nas tego jedyne go portu, wśród których znajdują się takie autorytety jak Franklin-Bouillon, Le Rond, Cambon, Tardieu, admirał Degouy, Cheradame, Bienaime, Herbette etc. odosobniony głos sociusza Sembata jest tylko epizodem tej batalii jaką Semici wydali nam na całym świecie. Sembatalja jeszcze się toczy.

Na wprost przeciwnym stanowisku stanął socjalista niemiecki, żyd czystej krwi, patryarcha, myśliciel i wyjątkowo sympatyczna organizacja umysłowa Edward Bernstein. Podobnie jak jeden z wodzów komunistów niemieckich stary Kurt Eisner (również żyd) krótkotrwały prezydent ministerjum bawarskiego, Bernstein oświadczył się oficjalnie i dość jasno za przyznaniem Polsce Gdańska. 5 Kwietnia z. r. na meetingu olbrzymim zaaranżowanym przez ultranacjonalistów w cyrku Buscha wśród kilku mówców zabrał głos i 70-letni jubilat. Przyjęto go oklaskami, pożegnano sykaniem, gwizdaniem i okrzykami: precz z nim, dosyć, bakałarz, warjat. Powodem antybernstajnowskiej hecy było to, że wśród szeregu mówców wrzeszczących przeciw oddaniu Polakom piędzi wybrzeża nie zawahał się stary weteran socjalizmu oświadczyć tylko tyle: „nie zapomnijmy, że Gdańsk jest otoczony terytorjami czysto polskimi. Jednak więc w drodze porozumienia z polakami należałoby uregulować sprawę gdańską“. Nie było to tak silne wystąpienie jak Eisnera, a jednak wywołało burzę oburzenia i ataki całej prasy berlińskiej, której w kierunku akcji uratowania Gdańska dla Niemczyzny przewodzi redaktor polityczny „B. Tagblatu“ T. Wolff gdańszczanin z urodzenia, żydowin przyżeniony do firmy Mosse. Powinniśmy sobie zapamiętać ten odosobniony głos starego Bernsteina i przy tej sposobności zapoznać się z jego dziełami naukowymi. Bernstein płynie zawsze przeciw prądowi i ma pasję drażnienia opinii własnie swoich grup społecznych. Twórca i konstruktor ideowy rewizjonizmu, odrzucający i potępiający teorię katastrof i ludożerczy rewolucjonizm, każący reformy a negujący bakuninizmy dał socjalizmowi najmądrzejszą dewizę: ce-

<sup>1)</sup> Oprócz tych napisał Hewelke (którego praprawniki osiadły w Warszawie) jeszcze Cometographia (1668), Machina coelestis (1679).

jest niczem, ruch wszystkim. Umysłowość zawsze niezależna, zawsze świeża, nigdy nie niewolnicza i nie przeżuwająca własnych i cudzych myśli. Podczas wojny szedł nieco zygzakowatą linią zawsze uwzględniając wielkie okoliczności polityczne ogólnoeuropejskie. Bernstejn swą wysoką kulturę zawdzięcza Anglii, gdzie długie lata na emigracji przemieszkował i gdzie wyrobił sobie solidne stosunki i wielki autorytet w kołach Fabian Socjaty, wśród mężów kierujących dziś Anglią.

To też opinia Bernstejna (wymienionego między trzema kandydatami na stanowisko ambasadora Niemiec w Londynie) opinia Bernstejna o Gdańsku zawazyła w decyzjach Wersalskich w znaczeniu dodatkiem dla nas. Jeżeli dostaliśmy choć do minimum praw w stosunku do Gdanska, to w pierwszej mierze zawdzięczamy to i Bernstejnowi. Z jego to głosem musiał się liczyć i p. Heandlam Morley autor i redaktor ustępów (104 — 108) w traktacie pokojowym Sir Tark Goff doradca L. George'a w sprawach bałtyckich tj. ci obaj mężowie z którymi kontaktu powinni chyba szukać nasi dyplomaci i to jak najprędzej..

Przesiąknięty kulturą angielską Bernstejn i przeświadczony do gruntu jak jedyną gwarancją niezależności państwowej jest tylko posiadanie choćby tylko łokcia wybrzeża morskiego już choćby tylko na przykładzie przepotęgi wyspiarskiej W. Brytanji rozumiał, że jak kardynalną koniecznością uzdrowienia politycznych stosunków europejskich jest odbudowanie Polski, tak kardynalnym warunkiem tegoż jest otwarcie dla Polski ujścia na morze.

Sędziwy żyd niemiecki to zroztniał, Francuski socjalista ożeniony z żydówką rosyjską tego nie zroztniał. Obok wielu innych rzeczy dowodzi to jeszcze jednej drobnej prawdy, że często rdzenni żydzi europejscy są dla nas i naszej sprawy mniej niebezpieczni od Aryjczyków pożenionych żydówkami.

## Gdzie wrogowie, gdzie przyjaciele?

—o—

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że za starego patrycjatu gdańskiego, w którymby przechowywały się dziedzicznie choćby nikle rodzime tradycje dawnych związków z Republiką Polską właściwie niema już śladu, literalnie omal jednej rodziny. Dawne mieszczaństwo gdańskie składało się w większości swej z rodów kupieckich głównie holenderskich t. j. Mennonitów sprowadzonych tu przez Zakon Krzyżacki nie istnieje. W starych pańskich domach przy Joppen i Langasse i w biedermajeroskich dworach przy Aleji idącej do Oliwy nie mieszkają już potomkowie van Dycków, Wiensów, van Eickenów, Wiedów, Steffensów, Kechtów.

Na sztydach kupieckich nie spotyka się już Rhetinsów, Praetoriusów, Fabricich, Titiusów, Pastoriusów, Hunefeldów, Leczków, Wensdorffów, Hünnebergów; Hewelkowie, Spiessy, Rodyse, Weycherty, Lenze, Wancke, Berenci, Grottegeri, Leitegebery dawno już wywedrowali do Polski a potomkowie ich nawet nie wiedzą, że ich przodkowie byli kiedyś panami w Artushofie.

Dzisiejsza burżuazja gdańska jest cała napływowa i to ta potężna, miarodajna nawet w pierwszym pokoleniu, ta biedniejsza, skromniejsza w drugim, w trzecim, z silną domieszką żydów z Wielkopolski i żydów z nadgranicznych miast Kongresówki, szczególnie z Włocławka. Stary, zaanej pamięci Giełdziński, często opowiadał jakto on pamięta rozmaitych notablów gdańskich jeszcze jako „łapserdakies“ i „luftmenschów“ z Włocławka; dziś niektórzy z nich figurują właśnie w obozie nacjonalistycznym, w Volksratheje i grają rolę autochtonów z dziada pradziada oburzonych inwazją polską. Taki pan radca miasta Grünspan specjalist statystyczny, taki syndyk miasta dr. Fuhrman, taki archivrat dr. Kaufmann, dziś szef Volksrathu, głowa protestantów i autor kilkunastu dzieł historycznych antypolskich bardzo są niezadowoleni z „polskiego“ obrotu rzeczy. Znacznie spokojniej przyjmują wersalski traktat potomkowie rodów szlacheckich od 500 lat tu osiadłych, tacy jak Kayserlingowie, Vietinghoffowie, Dohna, Goltry, Bernstroffowie, Krockowie, z których niektórzy już się pono cichaczem uczą po polsku; można żywić nadzieję, że spełnią się słowa Treitschkego o „fatalnej skłonności wcielania się Niemców w organizmy innych narodów“ i z czasem z tych starej, zaciętej rasy junkrów będziemy mieli nowych Puttkamerów, Denhoffów, Platearów, Weyssenhoffów, Mohlów, Viettinghoffów.

Nadzieję tą podtrzymuje ten fakt jeszcze obserwowany szczególnie na Pomorzu, że w szeregach najzaciętszych i najżywotniejszych bojowników o polskość po różnych małych miastach i osadach stoją patrioci i działacze o nazwiskach Meyer, Müller, Huber, Szulz, Fischer, Wolff, Wagner, Werner, Vogt. Paradoksalnie znowu bardzo zacięci hakatyści noszą nazwiska polskie jak np. proboszcz Marjackiego kościoła w Gdańsku Mackowsky, który otrzymał to ważne probostwo za zniemczenie Redy, jak ksiądz Sawadzky, poseł do Sejmu, leader centrowców, jak Nagrodzky, prowodyr socjalistów, jak Kawetzky, współwłaściciel odlewni armat stalowych (K. und Wolff), jak dziekan Michalsky, proboszcz w Sopotach. Ci już pozostaną naszymi wrogami aż do śmierci, gdyż z propagandy hakatystycznej czerpią swoje profity i dostojęstwa. Szybciej i stosunkowo „bez bólu“ wrócą do polskości świeżo poniemczeni drobni kupcy, greizlernicy, rękodzielnicy, robotnicy o nazwiskach Wröbell, Pokriffke, Jozwiack, Frontschack, Ribka, Gonschor, Barann, Jemiolla i tp. O tem żeby w przeciagu jednego poko-

lenia inteligencja równymi nogami wskoczyła do polszczyzny oczywiście mowy być nie może; pod tym względem krótszy proces assymilacyjny będzie ze sferami industrji i commercji a dłuższy z biurokracją i sferami naukowymi. Pamiętać przytem należy, że jak rada miejska pod światłym berłem p. Kernutha będzie tym mostem zgody dwóch narodowości, tak znowu senat politechniki we Wrzeszczu, fundowanej już z inicjatywy Wilhelma pozostanie tak długo twierdzą hakatyzmu i rozsądnikiem gazów trujących aż nie postaramy się przynajmniej o tej politechniki utrakwizację, co nastąpić powinno już na rok przyszły. Wśród ustępliwych, europejskich i kulturalnych notablów gdańskich, z którymi będzie można i trzeba dyskutować wymienić należy prof. geheim. Mathai, amtsratha Hiriesa (dyrektor spółek Raiffeis), burmistrza Baila, posła do Weimaru Schmuljalna, radców handlowych Wiewlera, Siega, przemysłowców Klaiwittera, Jelowskiego, archivrata dr. Recke, prof. Brockelmana, prezesa Izby Kupieckiej A. Unruh, dziennikarza Winfrieda, Lüdecke, bankiera P. Dammé, literata Brausewettera, równocześnie ostrzegając sfery polskie przed zaciętymi i zapiekłymi wrogami polskości jakimi są: prezydent konsystorza ewan. pastor Goltz, poseł Ablass, nadburmistrze: Torunia dr. Hasse, Grudziądza Winkler, obaj często w Gdańsku grasujący, dalej ksiądz Schultz, literat Walter Froese, powieściopisarka Kaethe Schirmacher, rektor Falckenberg, prof. Meyer, radcy miasta dr. Evert i dr. Ehlers, ten ostatni fanatyk idei ukraińskiej dawał hajdamaczyźnie Wołyń, Wschodnią Galicję i cieszył się z odłączenia Chełmszczyzny, wreszcie ekscelencja Foerster, obecnie najwyższy dygnitarz Kol. Miasta Gdańska.

Co do nadburmistrza Sahma to stosunek nasz jest jasny. Los von Sahm! i Abzug Sahm! to powinna być dewiza. Przybędą w Gdańsku, karjerowicz Wilhelmowski w najszetniejszym tego słowa znaczeniu, okradał i korrumpował nas za czasów okupacji w Warszawie. Kiedy w Niemczech odgrywano komedję p. t.: „Spartakus“, Sahm kokietował z komunistami byle się utrzymać na fotelu przyzwalnym, odziedziczonym po Scholzu. Kiedy zdawało mu się w Marcu, że akcje polskie idą bardzo szybko w górę, napisał ugodową przedmowę do drugiego wydania broszury majora von Lista. Ostatnio kiedy wywahał nosem, że z Anglii wieje cieplejszy wiatr w stronę Germanji znów zdemaskował się przed réporterem z filopruskiego szwedzkiego „Dagöns Nyheter“. Jeżeli stosunki między nami mają się w przyszłości ułożyć zgodnie i konstruktywnie to przedewszystkiem musi ustąpić p. Sahm, Westfalczyk, nie z Gdańskiem nie mający spólnego, który już zdołał kokietować i zjednać sobie względy sir Towera.

Sahm którego myśmy umieścili na liście zbrodniarzy wojennych i winowajców, Sahm niedawny prokonsul warszawski jest prowokacją wobec nas zostawio-

ny w Gdańsku na tem stanowisku. Interesującą postacią jest piszący major von List, który wydał znaną i omawianą w prasie naszej broszurę w 8 już edycjach.

Major jest trochę fantastą, bombastą i „szwermerem“. Już naswisko jego powinno nas trochę ostrzeżwić, skoro się przypomni jeszcze, że to znakomity stary List jest autorem aforyzmu o „pasierbach Boga to jest narodach, które nie mają pełnego dostępu do morza“. Rozczulić się nad broszurą majorską niema czego. W Liszcie jest imperjalizm pangermański jeno w duńskich rękawiczkach, delikatny „soigneur“ powojenny, Naumansko-Erzszelbergeroski. Dzielny major cytuje Szyllera ale pisze o „naszej starej Wiśle“. Dzielny major prawi nam dusory ale kwintesencją jego doświadczeń i rozmyślań jest to, co pisze na stronie 52, II wydanie, (w tłumaczeniu świętego wojażera po Pomorzu p. P. Maczowskiego).

„Polska, dzięki swemu naturalnemu położeniu jest w stanie dostarczać Niemcom tanich produktów żywności. Niemcy natomiast mogą dostarczyć Polsce tanich wyrobów przemysłowych. Ta wzajemna wymiana doprowadzi ostatecznie do tego, że produkcja Polski i Niemiec będzie mogła coraz łatwiej konkurować na rynkach światowych. A więc ze względu na obopólne korzyści, byłoby celowym utworzenie przez Niemcy i Polskę wspólnego obszaru gospodarczego bez ograniczeń cłowych. Jeżeli się przyjrzymy granicom, zakreślonym przez konferencję wersalską między Niemcami a Polską, a zwłaszcza owemu kurwiarzowi, który daje Polsce dostęp do morza — to do prawdy musimy nazwać polityczną potwornością takie celne i gosp. darcze zamknięcie nowo utworzonego państwa“.

„Hier liegt der Hund begraben“ czyli wyszło więc szydło z worka i to z papierowego worka wcale ostre szydło, „Wspólny obraz gospodarczy“. Tedy go wiedli. O tem mniej więcej marzył i stary Naumano. Mitteleuropa w Szyllerowskim sosie. Tak mniej więcej marzą i inni „delikatni“ aneksjonści. Naprzód wygodny, praktyczny, spólny obszar gospodarczy... Ei czy to nie cokolwiek Reinecke List?... Etwa der Krafft oder List...

My o tem „obszarze gospodarczym“ mamy pojęcie diametralnie różne. Polska musi mieć spólny obszar gospodarczy ale z Gdańskiem ściśle wedle słów traktatu. Gdańsk nie jest dla nas tem samem czym Rieka - Fiume dla Jugosłowian. Serbowie, którzy nie dali dotychczas cywilizacji ni Kopernika ni Sobieskiego, ni Kościuszkę ni Polaskiego ni Chopina ni Mickiewicza mają bardzo długi pas brzegu morskiego z takimi portami jak Cattaro, Zadar, Szebeniko, Split, Dubrownik a jednak wojna europejska wybuchła od lontu zapalonego przy Fiume. Nasz korytarz do morza musi mieć drzwi na końcu, a klucz do drzwi musi być w naszych rękach. Spolszczenie Gdańska jest kwestją czasu i dwóch pokoleń co najwyżej. Trzeba sobie tylko przypomniać np. co

pisal Pypin o Pradze w r. 1859 gdy tam ani jednego Czecha nie widział a tylko samych Niemców. Ale poco szukać przykładów aż tak daleko. Przeczytajcie skład magistratu warszawskiego za czasów Stanisława Augusta... A jak wyglądał Lwów w pierwszej połowie XIX wieku? I jeszcze bliżej weźcie pamiętniki krakowskie z lat 1850 do 1865 starego W. Kopffa lub J. Wawel - Louis. Cała biurokracja niemiecka i czesko - niemiecka, magistrat niemiecki, uniwersytet i profesorowie Niemcy, wykłady po niemiecku, kazanie w 8 kościołach niemieckie, gazeta niemiecka, meo szyldów niemieckich, strzelnica niemiecka, obyczajowość niemiecka. A dziś? Jednak Kraków spolszczył się bardzo i choć zapada czasem na redycywy, jest nadzieja że wnet spolszczy się do cna. W Gdańsku pójdzie ten proces prędzej, byle dopomagały zgodny wysiłek energii całego narodu w tym punkcie zogniskowanej.

## Z tajnego memorjału Simona.

—o—

(„Urządzenie niepodległej Polski“ r. 1917 r.)

Projektowane nakreślenie granicy odpowiada tylko minimum militarnych wymagań. Ma stanowić bezpośrednio pozycję graniczną, która, w razie ataku nieprzyjacielskiego, na lnijsi Wisła — Narew bezwarunkowo a na froncie Wisła — Kąt trzech cesarzy (Drei-kalsereke) według możliwości utrzymana być musi.

Ponieważ budowa gruntownych obwarowań przy rozpoczęciu kryzysu politycznego nie da się wykonać i ze względu, że w szczególności nasz stosunek do Polski zawsze pozostanie bardzo niepewny, przeto wzdłuż granicy muszą być urządzone w dostatecznej liczbie silne zaograbione, w razie potrzeby betowane i dające się przyorwać stanowiska J. M. (J. und M. Raime). Przedewszystkiem przewidzieć należy stałe urządzenia przy Ostrołęce, Modlinie, Płocku, Kole i na wschód od Kalisza. Nadto wymaga cała linia graniczna planowej roboty w kwestji wyboru miejscowości dla garnizonów, zadrzewienie i budowy dróg żelaznych i szos (radjalnie i paralelnie) regulacji rzek, osadnictwa ludności godnej zaufania i t. d. W ten sposób przygotowana obrona granicy musi naturalnie wywołać chęć do wykonania nagłego ataku przy rozpoczęciu wojny. Przeciw takiemu atakowi powinien być odcinek Wisła — Narew bezwarunkowo zabezpieczony. Niezależnie od zabezpieczenia przez koryto rzeki, należy wzdłuż całej granicy urządzić ploty druciane, dające się naladować prądem elektrycznym, aby nawet w razie niespodziewanego zdobycia przez nieprzyjaciela przeprawy mimo to pozycja mogłaby być utrzymana. (Takie urządzenia przy komorach celnych byłoby również nader użyteczne). Przy przeprawach winny być urządzone stałe stanowiska ochronne. Odpowiednio do tego muszą być opacowane dokładnie plany uzbrojenia. . . . .

W skutek projektowanego kierunku będzie również silną północna i zachodnia granica Polski. Gdyby ta granica miała być jeszcze ufortyfikowaną i ponieważ wschodnia granica Polski tak z przyczyny swego kierunku jak i wskutek swej rozciągłości nie daje dostatecznego zabezpie-

czenia naturalnego i nie jest ufortyfikowaną to napór rosyjski mógłby łatwo spowodować przesunięcie się Polski na stronę Rosji. Choćby zasadniczo nie ma żadnego środka, zabezpieczającego od zajęcia takiego stanowiska przez Polskę i chociaż — jak to zawsze musi być podkreślone — postępowanie Polski w przyszłości będzie nader niepewne, to przynajmniej ukształtowanie granicy musi być tego rodzaju, aby dać pewne gwarancje przeciwko sympattjom rosyjskim.

Wogóle możliwość otrzymania Gdańska najprędzejby Polskę w ramiona Rosji popchnęła. Tylko niepodobnieństwo zaowładnienia Gdańskiem zadokumentowane przez głębokie koryto pozycji Wisła — Narew, zdoła Polaków po naszej stronie utrzymać.

## Manchester Hebraew — Guardian \*)

(W. H. Dawson \*\*) sripsit z 28 Marca).

„Naturalnie aljanci mogą oderwać te terytoria siłą, mogą nawet zmusić Niemcy do podpisania zgody przez zagrożenie ogłodzeniem. Lecz niemniej, jako człowiek, który studjowałem Niemcy przez 30 lat, chciałbym jak najuroczyściej przestrzedz przed stosowaniem takich zaborczych (!) zamiarów, gdyż to uczyni z traktatu pokojowego miraż i komedję, zasieje ziarno przyszłej niezgody i przygotowuje drogę do następnej katastrofy. Mr. Lloyd George miał oświadczyć podobno, że nie zgodzi się nigdy na myśl, że Polacy mogą otrzymać Gdańsk (czy po to wysyłałiśmy naszych synów na śmierć, aby wskrzesić stare zaborcze (!) apetyty tego uciemionego, ale łatwo zapalnego i nieumiarkowanego narodu?) i jeżeli tak jest, to okazał on dalekowiedztwo, rozum, sprawiedliwość i poczucie prawa (!), które stanowią prawdziwego męża stanu. Powinien on powiedzieć Francuzom: „Alzacja i Lotaryngja i — nic więcej“, a Polakom:

\*) Pismo „Manchester Guardian“ jest najpotężniejszym organem czysto żydowskich interesów wielkoświatowych i pansemickich. Jako imperjalistyczne pismo bronilo przez całą wojnę Niemców i zwalczało z fanatyczną nienawiścią powstanie państwa polskiego. Tu drukował swoje rewelacje zdrajca Rosji baron Rosen poseł w Waszyngtonie, kłamiec dla obrony Niemiec, że Rosja już w r. 1912 przygotowywała wojnę. Tu drukował w r. 1918 żyd zdrajca Meler Wallach Litwlnów szereg artykułów przeciw interwencji japońskiej. Tu drukowały się w r. 1918 napaści anonimowe żydów warszawskich przeciw Komit. Narodowemu we Paryżu. Informatorami inspirowanymi w sprawach Polski są; stary Sokolow, żyd Wittenberg, Czenow, Żabotyński i Farbman czy Farbstejn. Dyrektorem M. G. jest mr. Scott. Wydawcami grono potężnych finansistów do których należa: S. Landman, A. Hassman, L. Simon, S. Tolkowski, Natanie Laski, H. Sakier, S. J. Cohen, dr. H. Waldman, M. Cash, N. Myers, Walzman.

\*\*) William Harbutt, Danson, Dawlschn, autor filogermanskich dzieł „Germany and Germans. 1914. Evolution of Germany. 1915“.

„istotnie i oczywiście polskie ziemie Prus, ale nie innej“, a uczyni on więcej w celu zawarcia trwałej umowy, niż Liga narodów, gdyż oprze jej zasady na sprawiedliwości i prawie“.

## Polisch American Navigation Corporation.

—o—

Zawiązało się w pierwszych dniach Października 1919 r. w hotelu Mac Alpin w Nowym Yorku. Celem stworzenia polskiej floty pasażerskiej i handlowej. Należą doń z organizatorów prezes p. Niklewicz, wiceprezes Roszkowski, ks. Kwiatkowski, z Jersey City, ks. Kubec z Brocklina, Jan Opaliński, mecenas Supiński. P. S. Prądmowski, Wł. Siemiński ks. Lgocki etc.

W ten sposób powstaje Poland America Line Akcje (shares) po 50 dolarów

„Kapitał zakładowy (Capital Stock) 10 milionów dolarów.

Polsko-amerykańska linia okrętowa zamierza wprowadzić ruch z Polską przy pomocy skombinowanych okrętów pasażersko-towarowych o pojemności 7.500 rej. ton brutto. Typ ten jest najbardziej ekonomiczny, gdyż okręt taki posuwający się z chyżością 11 węzłów na godzinę (20 kilometrów) zużywa w ciągu 24 dni tyle węgla, co jeden szybki okręt pasażerski na jedną dobe.

Pierwszy okręt jaki zakupiła P. A. N. C. od rządu amerykańskiego za 1½ mil. dol. nazywał się „Cape Lookout“; Zbudowany w Bethlehem Ship Building Comp. (pod Baltimore) w 1918 r. o pojemności 7371 tonn. Stal. Ostatniego Listopada odbył się chrzest w Brooklynie. Poświęcił ks. Gorski. Rodzicami chrzestnymi pani Niklewiczowa i wojskowo-polski attache przy ambasadzie polskiej jener. Brynk. Obecnie Cape Lookout zowie się „Końciuszo“. 3 stycznia przyjechał do Gdańska. Kolos 392 m. długości. Transportowiec najnowszej standard fashion 10½ mil morskich robi na godzinę. Chief captain Kowalski. Załoga 47 ludzi w tem 35 Lechitów P. A. N. C. pertraktuje obecnie o 4 transportowce. Kupiła już drugi, nazwała „Wisła“.

Równocześnie w dokach duńskich Andersena wykończono budowę okrętu handlowego dla Towarzystwa które zorganizował Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Nowy ten, stalowy okręt, o pojemności 6.0 tonn, będzie oddany w dzierżawę(?) na potrzeby armji polskiej. Dzięki inicjatywie prywatnej, której wszędzie na Zachodzie zawdzięczyć należy rozwój floty handlowej, powstaje poważne Towarzystwo, które będzie spełniać zadanie zagranicznych rederów, którzy położą podstawę pod poważną budowę polskiej floty handlowej. Ten polski statek, który otrzyma imię „Kraków“, kosztować będzie około 12,000,000 koron, a takich potrzeba wiele, bo same potrzeby armji i państwa polskiego wymagają około dwustu tysięcy tonażu.

Ponieważ towarzystwo to powstało z inicjatywy galicyjskich finansistów przeto należy dać baczny pozor czy nie kryją się za tem kapitały niemieckie.

Popierać należy wyłącznie Polish American Navigation Corporation.

## The cause of Poland.

(„Morning Post“ z 25 sierpnia 1919 r.)

„Trudno jest wybaczyć naszemu premierowi tej ignoranckiej pewności z jaką on zabrał się do rozpoczęcia tej kwestji. Wynikiem praktycznym jest, że polacy nie mogą być pewni portu gdańskiego, który pozostanie piętą achillesową ich położenia. Polska, niechaj nam będzie wolno to przypomnieć, jest przedewszystkiem w praktycznych względach doliną Wisły. Gdańsk jest portem i ujściem Wisły, a niema innego ujścia, któreby mogło zastąpić Gdańsk. Miasto polskie gdy Polska była wolnym narodem; i jakkolwiek większość jego obywateli, albo lepiej najwplywowsza jego część, była niemiecka pod względem języka i uczucia, jeżeli nie wiary, to oni mogliby się stać prawdopodobnie polakami ze względu na interes. Gdańsk początkowo krańcowo niepodległy (nie znaczy to by był kłóliwy) członek Ligi hanzeatyckiej, zrzeszenia germańskiego opuścił Ligę, by się udać pod opiekę Polski, a dnia mijego wielkości jako port morskiego, były dni pod rządem polskim. Niemcy praktykowały krzywdzącą (injurious) politykę wobec Gdańska, ponieważ starały się o ofninięcie handlu Wisłą poprzez Niemcy do Hamburga, jak też i dlatego, żeby odnieść korzyści z dróg żelaznych. Starały się o utrzymanie Gdańska w słodziutki sposób za pomocą wszelkiego rodzaju przekupstw w formie robót publicznych. Ale Gdańsk jako port winien wiedzieć, że jego interes tkwi w Polsce“

## Niemcy o książce prof. A. Szelałowskiego.

—o—

Prof. Th. Schieman tak pisze o świetnej rozprawie prof. A. Szelałowskiego: „Walka o Bałtyk“, która wydana została w tłumaczeniu niemieckim w Monachjum w r. 1916 z przedmową prof. dr. Zygmunta Guntherama:

„Tematem książki jest tak często w ostatnich czasach wspomniany „Dominium maris Baltici“, walka o panowanie na morzu Bałtykiem między Hansą i Zakonem krzyżackim a Danją i Szwecją, Rosją i o czem teraz mało się wie Polską. Autor pisze jako polski patriota, który wskazuje na błędy jakie podczas tej walki popełniono z polskiej strony i widzi w rozwianiu się tych planów zasadniczą przyczynę upadku Polski. Autor opowiada nie tylko literaturę opracowywanego materiału ale i jego źródła, wyniki są samodzielnie świetnie umotywowane i rzucają nowe światło na historję Zygmunta

Augusta, ostatniego Jagiellona i Zygmunta III, pierwszego polskiego Wazy. „Zygmunt August i Batory są pierwszymi świadomymi twórcami myśli polskiego „Dominium maris Baltici“ i bliscy byli jej urzeczywistnienia; za Zygmunta III odbywa się zmiana polityki polskiej, zmiiana która zewnętrznie doprowadziła państwo polskie do bankructwa a wewnętrznie każdą myśl polityczną psuła i deprawowała“ tak formuluje Szelałowski swój drugoczący wyrok na króla, który zdobył Smoleńsk a którego wojska zajęły Moskwę! Tak brzmi wyrok, który i my uznać musimy. Również i w tem autorowi trzeba przyznać rację, że opór Gdańska w znacznej mierze przyczynił się do rozwiania polskiego planu Bałtyckiego. Zresztą Szelałowski daje nam więcej niż zapowiada w tytule, sięga po XIII wiek i świetną daje charakterystykę polityki narodów mieszkających nad Bałtykiem“.

Przypominamy przy tej sposobności fundamentalną i solidnie naukową pracę prof. Szelałowskiego wobec sukcesu w „tańczącej Warszawce“, efektownej, komedjanckiej i belletrystycznej bibelli niejakiego Askenazego „specjalisty od Pomorza“ i byłego ajenta aktywistycznego w Szwajcarji.

## Andre Cheradame.

(Democratle Nouvelle 6 kwietnia 1919. List otwarty do Clemencea'u).

Byłoby to niedopuszczalną potwornością, gdyby chciano przwgotować traktat pokoju europejskiego bez żadnego współdziałania ze strony 82 milionów naszych sprzymierzeńców, którymi są polacy, czecho-słowacy, jugosłowianie rumunowie, grecy, belgijczycy.

W szczególności np. rozstrzygnięcie sprawy Gdańska jest daleko ważniejsze dla Czechów i rumunów, niż dla amerykan.

(W artykule „Papier czy czyn“)

„Niektórzy kierownicy konferencji więcej dbają o wygotowanie papieru. t. j. o podpisanie traktatu niż o czyn, któryby był sam przez się pokojem. Ta wojna, która się zaczęła od świstka papieru, miałaby się skończyć nowym świstkiem papieru. Podpis niemców niema żadnej wartości. Pokój nie tkwi w papierze, ale w serji czynów, zapewnających pokój. O kupacja Gdańska przez Sprzymierzeńców, odpowiednie zużycie ich awjacji w ciągu tygodnia uczyni Niemców miękkimi jak rękawiczka“.

## Konieczność budowy nowej kolei.

—o—

P. Stanisław Łoza stwierdza w fachowym artykule, że w obecnej chwili Gdańsk ma połączenie kolejowe z Warszawą przez Tczew—

Malborg — Mławę, długości 330,8 km. Połączenie Warszawy z Gdańskiem przez Toruń Bydgoszcz nie można brać na uwagę gdyż wynosi 1526 klm., linja ta pomiędzy stacjami Weissenburg i Alteiche wkracza na obszar okręgu plebiscytowego kwidzyńskiego. Linja Warszawa — Gdańsk pomimo kierowania znacznej ilości ładunków drogą wodną, będzie w najkrótszym czasie pomimo istnienia

dwu torów znacznie przeciążona. Zresztą Wisła do intentywnego przewożenia ładunków w ciągu okresu spławności będzie zdolna dopiero po uregulowaniu łożyska na przestrzeni od Nieszawy w górę rzeki. W celu ulżenia linji Warszawa — Malborg — Tczew należałoby wybudować linję do Modlina przez Płońsk — Raciąż — Bieżuń do Brodnicy (długości około 135 klm. w sumie łą-

cznej długości 320 klm.) wykorzystać odcinki Brodnica — Jabłonowo, wybudować odcinek około 6 klm. pomiędzy stacjami Szonowo — Łasin; z Łasina do Rozpędzin (Rospitz) pod Kwidzyniom, gdzie należy wybudować rozjazd, a dalej przez Smętowo (Schmentau) do Tczewa.

## KRONIKA POLITYCZNA

### Pan Rosner.

—x—

„Car toujours dans Shakespeare, au heros le plus noir un clown s'agrafe  
Le clown est là: Guillaume a près de lui, ce soir son biographe  
Ce un Rosner, jocrisse et chroniqueur sournois du tyran fourbe  
Est un Viennois. Il est fait de ce bois viennois que l'on recourbe...“

Edmond Rostand.

Rosner? Un Viennois? O którymż to Rosnerze myślał nieśmiertelny twórca Cyrana? Czyżby o naszym hofracie? Otóż okazuje się, że tempore belli był jeszcze inny genialny Rosner także Viennols pracujący z zaparciem się dla państw centralnych. Nasz jest Ignacy, ten o którym pisał Rostand to Karol. Rosnerów wogóle kilku działało podczas wojny na kuli ziemskiej; obecnie przykucnęli i udają, że ich niema. Fatalnie się skompromitował „Zygmunt“. Odkomenderowany do Krakowa należał tam do biura wywiadowczego, szpiclował, wydawał półurzędową gadzinówkę, poczem uciekł, należał do redakcji polakożerczej żydowskiej (a w Krakowie jeszcze dziś rozchodzącej się w 4 tysiącach egzemplarzy), „Morgenzeitung“. „Zygmunt“ to ordynarny szmajgeles, przytem kieszonkowy złodziej co nieco i kryminalista ścigany gończymi listami: obecnie jest Ukraińcem ale kto wie czy go już nie powiesili; paskidnikl wyrodek myszugge skompromitował całą rodzinę! niema o czem mówić.

Filarem podtrzymującym sklepienie „Kurjera Cepakowskiego“ w Warszawie jest dr. Ignacy Rosner, hofrath, mający w szafie schowany bardzo piękny mundur z poprzipinanymi orderami wiekańskimi i berlińskimi, oraz tureckimi: Medzidze z półksiężcem i wstęgą. Mundur ten oraz piróg z zielonymi kogucimi piórami gryzą obecnie mole. Ale i samego hofratha gryzą mole. Bardzo bowiem fatalnie pokierował swoją biografją najzdolniejszy z czterech braci Rosnerów. Mógł być nowego pokolenia pisarskiego Klaczką a jest praczką brudów aktywistycznych. Miał być ministrem dworu Króla Stefana ze starej dynastji Hałsburg a jest rezydentem Stefana Krzywoszewskiego.

Miał mieć apartamenta na Zamku a teraz musi rezydować aż w Skolimowie pod Konstancinem! Miał trząść Wschodnią Europą a tymczasem obecnie trzęsie się sam z ustawicznej irytacji na Endeję, której kilka razy zapowiadał już Ende (koniec) a ona na złość wszystkim Rosnerom na globie jeszcze zipie i jeszcze zawadza. To też wygląda biedaczyna że pożał się Boże lzy do ócz się cisną na widok ekscelencji która przedstawia się tak nie excelentnie.

Za wygraną atoli nie daje p. Rosner, intriguje, judzi, kręci, mataczy, machluje jak może. Pisze od rana do nocy. Jak za okkupacji tak i teraz zawsze pod pseudonimami i literkami. Tak wygodniej i może nie poznają. Literek ma moc do dyspozycji, więc podsygnowuje swoje zatrute strzały Parta raz Z. D. raz O. Z. raz Ż. M. i jest przekonany naiwnie, że nikt się nie domyśli a żaden zecer nie zdradzi. W dzień pisze do „Kurjerka Cepakowskiego“, w nocy do „Czasu“ cekrakowskiego. Ale choć się zamęcza, poci i w oczach nam chudnie, na nic te Syzyfowe intrzygi. Do mody już nie wróci i en vogue nie będzie. „Miñeli“ bezpowrotnie te czasy, kiedy pana hofratha rozrywano w Warszawie na ćwierci a contessy przy brydzu słuchały w pokorze ducha jak podekselencja z Widnia wypowiadał pytyjskie, wyroczone, polityczne bonmoty. Biedny biedny po trzykroć Macchiaweli di Vindobona, którego jeszcze dwa lata temu wrywały sobie wzajem pani Czartoryska z panią Radziwiłłową, obecnie siedzi między panią Zmigryderową a panną Jelenkiewicz mając vis-a-vis panów Lichtenstejna i Grosterna a co najwyżej Stanisława Kostkę Kempnera lub jakiegoś drugorzędnego Epstejna choć z pierwszorzędnym monoklem w oku. Jeżeli zaś krasi nim jeszcze kto swoje fife-o-clok-fcx-trot-teas to p. z Tykocimerów Aszkenazowa lub ze Starzów pani Appelsztejn, czy nawet jeszcze gorzej. O jerum jerum! Sun t lacrimae rerum! Człowiek co mógł być naszym Mandlem, Ignacy co mógł być naszym Ignacem skazany na vielszreiberei i leitartiklerei w takim „Kurjerku“ rozchodzącym się w 10,000 numerach i rozdawanym już gratis chłopakom z ulicy dla reklamy, byle handel szedł,

w Kurjerku omal koszernym czysto mechesowskim w mocno podejrzanem asylym wszystkich aktywistów, godzinowców, bubenicków, sokoliczów Napieralskiego i faworytów von Mutziusa

Ale jak się powiedziało za wygraną pan hofrath nie daje. Pisze i pisze, maści i maści. Za Bilińskim walczył jak lew z takim zapalem, z jakim dwa lata temu pisywał w Morgenzeitung „Zygmunt“. Rosner, wynajęty przez Bilińskie go; Diamanda forytuje na przyszłego ministra skarbu z dziką wschodnią namiętnością. Grabskich wszystkich uważa za trefnych i brzydki się nimi. Świeżo znowu 6 lutego wpadł hofrath Rosner na trefny ale nie trafny pomysł żeby już robić podkopy pod nowe ministerjum i zakładać miny pod Skulskiego a propos propozycji pokojowej Sołwietów. Pisze więc nasz konfident i geheimerrath Beselera i twórca ideowy umiarkowanego aktywizmu, elastycznego, polubownego, zrównoważonego sztykownego, salonowego, wianerisch-paktywizmu co następuje:

Gdyby myśl nasza polityczna nie była tak leniwa, gdyby zdolność decyzji była większą, możnaby w sformułowaniu tego postulatu iść dalej, możnaby wskazać potrzebę wciągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności wszystkich tych kierunków naszej myśli politycznej, które przedstawiają realne siły w społeczeństwie a mimo to, wskutek okoliczności tak przypadkowej, jak okrojowana przez rząd Moraczewskiego ordynacja wyborcza znalazły się poza zawłosem czynnego życia politycznego i to bez względu na to, czy na lewym skrzydle naszych sił zbrojnych“ i t.d

O jakie wciągnięcie jakich to „kierunków“ i „sił“ z prawego i lewego skrzydła rozchodzi się naszej podekselencji to wiadoma rzecz, skoro się czytało stare anonimowe jeremiady o „sztucznej przedłużaniu walk orientacyjnych“ o „szkodliwym sterylizowaniu pewnych sił państwowotwórczych“ i tp.

Artykuł Rosnera in extenso przedrukował żydowski „Nasz Kurjer“, który cierpieć nie może assymilatorów ale na Naszego „Kurjerka Polskiego“ często się powołuje i takiego assymilatora jak hofrath Rosner wysoko sobie ceni.

Zawcześnie kwiatku zawcześnie. Jeszcze północ zimnem dmucha. Nie uda się panie hofracie. Radzimy być

umiarkowanym, oględnym, nie popędlwym i nie niepohamowanym w intrygowaniu.

Possibllismus! Possibllismus! Patientia parvae res crescunt. Czy bowiem p. hofrat Rosner jest pewnym, że dzięki silnej protekcji i interwencji naszej szarej eminencji dr. Wł. Wróblewskiego mogli hr. Hugo Lerchenfeld i książę Oettingen Wallerstein wywieść dnia 20 Listopada r. 1918 wszystkie papiery władz okupacyjnych? A nuż się okaże że p. hofrath Rosner poddaje się wygodnym iluzjom, niebezpiecznym iluzjom! Care illusioni? Co wtedy? C'est un Rosner, jocrisse et chroniqueur...

## Pani Posner się także nie spisała.

— Dora Posner, zajmująca w Warszawie przy ul. Hożej Nr. 62 4-pokojowe mieszkanie za 167 mk. miesięcznie, odnajmowała sublokatorce p. Pawłowskiej 2 małe pokoje bez mebli i bez opału za 200 mk. miesięcznie, licząc dodatkowo na usługi 25 mk. Urząd walki z l. i sp. skazał Dorę Posner na 30 mk. grzywny lub tydzień aresztu.

## I pan Brandes i pani Askenazowa nieco się skompromitowały.

W ostatnich czasach wzmógł się proceder wywożenia złota i srebra zagranicę przez naszych najserdeczniejszych. Świeżo aresztowano Chieła Kalmana Bronnera z Oświęcimia, Chaima Huttera z Krakowa, Fiszela Blutszteina z pod Miłowic, Arje Krola z Łodzi, Goldmana z Sosnowca. Ostatni wywoził 18 torebek ze srebrnymi monetami i aresztowany wykazał się urzędowym pozwoleniem na zakup srebra (?). Neutralni ci wywożą złoto, srebro, i brylanty.

Zdarzyło się obecnie, że cieszyńska dyrekcja skarbu skonfiskowała znalezione w Piotrowicach wielką ilość srebra. Ponieważ ślady tej sprawy prowadziły do Warszawy przeto doniesiono o tem warszawskim władzom śledczym. Przeprowadzono rewizję w bagażach jadącego koalicyjnym pociągiem niejakiego Dawida Brandesa byłego ekspedytora banku zachodniego. W jego walizce znaleziono 25 tys. marek w srebrze niemieckim. Pieniądże te chciał wywieźć przez Buchs do Szwajcarii gdzie Brandes jest obecnie fabrykantem koronek w Szwajcarii. Tłumaczy się on, że srebro kupił od niejakiego Orsteina, którego dotyczył czas nie zdołano odszukać. W interesie tym pośredniczył Izidor Hofron. Aresztowany również został wmięszany w tę swrawę niejaki Wolfsohn, b. urzędnik Banku Zachodniego.

Sprawa interesująca staje się przez udział w niej różnych osobistości warszawskich nawet ze sfer plutokracji i mechesów Brandes w swych manipu-

lacjach posługiwał się niemi, wychodząc z założenia, że osoby tak postawione łatwiej będą mogły kontrabandę przewieść.

Równocześnie zmów wpadła w potrzaski policyjne i oryginalna para w W. Galicji. Kilka dni temu aresztowano na dworcu kolejowym we Lwowie 78-letnią Tosię Askenazową z Drohobycza i Jakóba Chaima Rothenberga, którzy usiłowali wywieść na zachód w celach spekulacyjnych około miliona koron w markach niemieckich, lei rumuńskich, dolarach i innych pieniądzech.

## „Nasz Kurjer“ o „naszym“ „Rządzie i Wojsku“.

—x—

Organ bolszewizujących nacjonalistów żydowskich w Warszawie unosi się co tydzień nad każdym numerem subwencjonowanego, rządowego tygodnika wychodzącego pod tytułem: „Rząd i wojsko“, w którym „chorus adolescentium“ czy też „chorus iuvenilis“ młodzianków belwederyczących składa swych uczuć kwiaty, swych myśli przedzę, swego niedouctwa dowody i swego dziecięcego nie orętoowania się w dorosłej Europie dokumenty.

W obecnym momencie, choć „Rząd i wojsko“ okrutnie militarystycznie nastrojone chcą zdobywać Rosję po Ural i wojnę prowadzić aż do czasu kiedy generał Rydz Smigły nie wejdzie na Kreml z dywizją legjonową, choć więc „Rząd i wojsko“ i jego militaryści gabinetowi i biurkowi są za przeciąganiem status belli ad infinitum a „Nasz Kurjer“ jest raczej pacyfistycznym to jednak komplementy dla „Rządu i wojska“ powtarzają się regularnie nadal co tydzień. Świeżo rostkliwiły się „nasze kurjerkowe“ żydki nad artykułem p. M. R. B. (Majera Bałaban? Mozes Robinsohn?). W artykule tym anonimowy przechodzień wypisał najpłytsze komunały, jakie mu do głowizny przyszły, zatytułował to „Przyczyny antysemityzmu w Polsce“ i zadowolony ze siebie i ze świata odpcował. W artykule są takie rodzyunki doświadczeń i rozmyślań młodzianka zapewne kędzierzawego jak np.

„W tym procesie o szalonym wprost napięciu instyktów obronnych, żydzi procentowo bardzo liczni przez swoją obojętność wydawali się groźnymi...“ Wydawali się!

„Dziś wobec istnienia państwa bardzo wiele z przyczyn poprzednich antysemityzmu ustanie. Naród przestał się kurezyć przymusowo, dla kultury polskiej żydzi nawet narodowo wyrobieni groźnymi nie są i być nie mogą...“ Groźnymi nie są!

„Aby na to odpowiedzieć, należy przede wszystkim wyjść poza obręb Polski. Na Zachodzie dziś prawie kwestji żydowskiej, w tej postaci jak u nas, już niema...“ Na Zachodzie nie ma!

O jakim „Zachodzie“ mówi ten

wschodni znawca kwestji żydowskie niewiadomo.

Nie można się teraz dziwić, że wobec drukowania takich artykułów przez półurzędową ale i półdziecięcą tygodniczną naszych milusińskich. „Nasz Kurjer“ żydowski w numerze swoim z dnia 7 Lutego 1920 r. (Soboty) zamieszczając głosy prasy o wojnie i pokuju oficjalnie zaliczył pismo „Rząd i wojsko“ do prasy żydowskiej, zamieszczając cytataę z „Rządu i wojska“ pod nagłówkiem ogólnym: Głosy prasy żydowskiej.

Winszujemy p. Skwarczyńskiemu i Strugowi. To jest ich „Virtuti Militari“...

## Nie graj Wojtek Nie ostaniesz przez portek.

Gospodarze wiejscy: Stanisław Kudej ze wsi Wiśniewa pow. siedleckiego i Władysław Lubański ze wsi Biskupie pow. błońskiego, grając „w trzy karty na targu końskim, na Pradze z nieznanymi mężczyznami przegrali: pierwszy 6,000 a drugi 3,000 marek. Ograni tak szkaradnie zawiadomili o tem policję.

## Czerwony Carnevale.

—o—

„Naprzód“ krakowski zapowiada: Wielką Zabawę Maskową urządzi Powiatowa Rada Robotnicza P.P.S. w Nowym Sączu na dochód prasy w sobotę, 7-go lutego w Domu Robotniczym. Na pokrycie kosztów zabawy wstęp 10 koron od osoby, dla maski 8 koron. Muzyka kolejowa. Aranżer WP. Jan Stojakowski. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Zaproszenia wydaje się od godziny 7—8-mej wieczór w kancelarii Zarządu Domu Rob. od dnia 26 do 31 stycznia.

## Migawki republikańskie.

—o—

W pawilonie X siedzi w śledztwie znany paskarz Lipski, który na pasku zarobił miliony pociągnięty zaś został do odpowiedzialności za dawanie łapówek osobom należącym do wojska. Ofiary swe Lipski sprytnie omotywał, dostawszy zaś je w swe sieci wyduszał z nich różne koncesje i świadczenia, które miały służyć jego paskarskim interesom. W więzieniu Lipski prowadzi życie wprost jedwabne. Jedzenia i picia ma wbród, nie może się uskarżać na brak papierosów, jednym słowem nie brakuje mu niczego.

Tem jaskrawiej odbija od Lipskiego jego ofiara, którą zgubił, kapitan Mroczek. Człowiek ten znajduje się w stanie ostatecznej depresji, graniczącej z czarną melancholją. Mroczek był jakiś czas

w Tworkach, gdzie był poddany badaniom psychiatrycznym. Z Tworek go jednak odesłano i osadzono w X pawilonie.

\* \* \*

Pobczas rządów poprzedniego ministra kolei, za wagony do przewozu na kolejach naszych ustalila się pewna taksa; na kolei warszawsko-wiedeńskiej 250 m., na petersburskiej — 200 m., na kowelskiej — 150 m., na terespolskiej 100 m. Taksa tych łapówek zależała od dystansu. W Białymstoku żaden pasażer nie mógł otrzymać biletu bez łapówki dla kasjera i dla tragarza. Taksa wynosiła po 5 m. dla jednego i drugiego. To samo było w Brześciu.

Okazuje się, że w republikach bywa gorzej, niż nawet w caratach.

\* \* \*

Największe po węglu bogactwo Śląska Cieszyńskiego, lasy dawniej arcyksięcia Fryderyka przechodzą powoli do rąk żydowskich i służą za przedmiot bezkontrolnego eksportu. Tartaki są w ręku żydów — niektóre do wiedeńskich paskarzy należą, a niedawno rząd miejscowy sprzedał wszystkie drzewo żydom, podniósłszy z dnia na dzień cenę metra drzewa o 100 proc. Kiedy wjesieni jeszcze spółka polska zamożna, w kapitał — zaproponowała stworzenie wielkiej gałęzi przemysłu drzewnego, odpowiedziano jej, że nie ma w dostatecznej ilości drzewa. Zjawił się był właśnie inny przedsiębiorca, który chciał zorganizować dostawę drzewa do Warszawy, nabywszy nowe partje wielkie lasu, ale odpowiedziano mu, że — już sprzedano żydom. Naturalnie, żyd jest bardzo wygodnym, bo dyskretnym, ale za to kupuje sobie prawo robienia co się jemu podoba.

\* \* \*

Dwa miesiące temu wysłało jaworznickie gwarectwo 3 delegatów do Poznańskiego na zakupno żywności do konsumu gwareckiego. Pojechał jeden robotnik chrześcijan i dwaj żydzi. Delegacja zakupiła w Poznańskim kilka wagonów grochu, kaszy, hreczki i łubinu. Żyd Guttman, mąż zaufania dyrekcji gwareckiej pojechał z dwoma wagonami naprzód, ale widać, że podrodze natrafił na dobrą okazję zrobienia świetnego interesu. Te dwa wagony grochu sprzedał i zarobił na czysto 50 tysięcy koron. Delegat robotnik jechał z trzecim wagonem i szczęśliwie go dowiół. Żyd Guttman, to cygan dobrze znany w Jaworznie, ale dyrektor. Kowarzyk wierzy w Guttmana, jak Guttman w talmud. Wogóle p. Kowarzyk otacza się szczególniejszymi mężami zaufania jak: Guttman, Kabała, Paliwoda, Glistak i t. p.

\* \* \*

Prokuratorja państwa w Rzeszowie wdrożyła dochodzenia przeciw p. Zofji z Okoniów Tomaszewskiej, siostrze suwerena posła ks. Eugenjusza Okonia, o zbrodnię oszustwa i występki lichwy. Czyny te p. z Okoniów Tomaszewska popełniła pobierając w „Puzapie“, w Warszawie, za poręczeniem i protekcją brata posła, skóry, sól naftę, i t. d. na imię

powiatów. mieleckiego, nizańskiego, tarnobrzeskiego i kolbuszewskiego. Towary te jednak zatrzymywała dla siebie i sprzedawała po cenach podwójnych.

Przy zarządzonej przez rząd powiatowy w Tarnobrzegu rewizji skonfiskowano u p. z Okoniów Tomaszewskiej jeszcze 50 kg. skóry.

\* \* \*

Ilość ziemi, leżącej odłogiem w Republice ludowej polskiej wynosi mniej więcej w Polsce:

w wschodniej Małopolsce 2,209,000 mg.  
na ziemiach białoruskich 2,500,000 mg.  
na Wołyniu 1,500,000 mg.

w Król. Polsk. (22 pow.) 1,000,000 mg.  
Ogółem ilość ziemi leżącej odłogiem, wynosi od 7 do — 8 milionów mor.

\* \* \*

Stosunki aprowizacyjne są w polskiej części Litwy bardzo smutne. Najniezbędniejszych środków żywności albo dostać nie można, albo tylko po paskarskich cenach. Dłatego rząd polski winien przyjść z rychłą pomocą, jeżeli nie mamy utracić tych sympatji, któremi miejscowa ludność wojsko nasze i rządy polskie na Litwie otacza. Jest to tem konieczniejsze, że na Litwie etnograficznej dzięki wydatnej pomocy Ententy, środków żywności jest poddostatkiem i ceny ich są stosunkowo niskie. W szczególności nie brak mąki, chleba i cukru. Dla przykładu przytaczamy, że funt cukru kosztuje w Wilnie 35 marek w Kownie kosztuje tylko 10 mk.

\* \* \*

W powiecie Brzezińskim starosta który był dawniej współpracownikiem „Godziny Polskiej“, dzisiaj tak urzęduje, że więcej odaje się zabawie, hadlowi koniom i innym takim zajęciom, niż potrzebom administracji. Gdy miał jechać do Brzezin i pojechał środkami przewozowymi powiatu, policzył sobie za to 2 tysiące marek, a także dochód z ogrodu, który wynosił 6 tysięcy, poszedł także na cele osobiste.

Ciągle tam tańce, wyścigi konne, uprawia się protekcje, a w skarbowości zatrudnione są przeważnie wrogie elementy żydowskie.

\* \* \*

Starosta węgrowski, p. Włodzimierz Karyłowski, został dnia 28 stycznia r. b. postawiony w stan oskarżenia przez sędzię śledczego za szereg nadużyć, został aresztowany, a następnie zwolniony za kaucją 10.000 mk.

Do dnia dzisiejszego p. Karyłowski pełni funkcje starosty, gdyż nie został zawieszony w czynnościach. Fakt ten urąga najprymitywniejszym zasadom praworządności. Przysłał nyz ministerjum spraw wewn. inspektor p. Soński Galicjanuska (?) uznał, że „sędzia śledczy nie miał prawa sławić starosty w stan oskarżenia“, co było z jego strony bezprawem wkraczaniem w kompetencje prokuratorji publicznej. Wspólnikiem interesów starosty K. jest młynarz Szatenstein, na którego młynie widnieje napis: że bez zezwolenia starosty nie wolno przeprowadzać rewizji w młynie. Szatenstein ma monopol na przemiał, mimo, że w okolicy jest kilkadziesiąt beczynnych młynów. Szatenstein, według orzeczenia znaw-

ców, miele zboże na 95, zamiast na 84 % przytem w młynie często można znaleźć kilka korcy zboża, należących do p. starosty Ostatnio już, po postawieniu p. starosty w stan oskarżenia, rewizja w młynie ujawniła 4 korce zboża, należące do p. starosty. O faktach tych zresztą ma wyczerpujące wiadomości siedlecki Urząd walki z lichwą, który jest zmuszony „zwalczać“ i p. starostę.

\* \* \*

W powiecie słupeckim starosta, Galicyanuszka urządził dom gry wspólnie z miejscową administracją. Sierżant policji państwowej, który zdefraudował państwowe pieniądze, również należy do tego domu gry. Referent aprowizacji sprzeniewierzył 500 wagonów żyta.

\* \* \*

W powiecie augustowskim starosta, również galicjanin, nie znający tego powiatu postawił kilku drabów na rzeczce Łosonie ubrał ich w mundury żandarmów i pobierał cło 100 marek od osoby. Ten sam starosta dzisiaj już ścigany przez prokuratora, przeszedł 2 wagony zboża.

\* \* \*

Burmistrz miasta Puław był organizatorem gwardji czerwonej w Kazaniu i zapisał się tam, jako pogromca polskiej organizacji.

\* \* \*

Starosta powiatu Sokolskiego, zbankrutowany szlachcic, znany na Litwie, starał się głównie o to, żeby jego biuro składało się z wzór warszawski z niewiast. Ten padyszach na 28 pracowników starostwa miał 16 pań. Siedział tam tak długo, aż go przeniesiono do Rypina, a w końcu całkowicie usunięto.

\* \* \*

We Lwowie, w wielu salach klinicznych jest tak zimno, iż temperatura nie przekracza 4 st. Celsusza. Chorzy leżą w salach nieopalanym, nieotrzymują dostatecznego pożywienia. Przy zmianie opatrunków, chorzy leżą w tem zimnie przez dłuższy czas zupełnie nago. Jeszcze niższa temperatura panuje w salach operacyjnych. Lekarze mają skostniałe ręce od zimna, nie mogą więc wykonywać trudnych operacji.

Tak się dzieje w klinikach, podczas gdy wszystkie kawiarnie lwowskie oraz lokale rozrywkowe mają poddostatkiem opału.

\* \* \*

Rząd republikański nie uczynił tego, co do niego należy, by uchronić kraj od opalowej klęski. W Zagłębiu Dąbrowskim jest nadmiar węgla. W kopalni Aleksandra jest obecnie 12 tys. węgla, który dziś już się pali. W kopalniach Renarda trzeba wznosić budynki dla zabezpieczenia węgla. Podobno przyczyną tego nagromadzenia jest brak wagonów. Podobno 4 tys. wagonów gdzieś utknęło na wchodzie. Nasza biurokracja republikańska twierdzi, że niemożna pozwolić na sprowadzanie węgla, bo koleje mają przygotowaną kontrolę tylko do przewożenia węgla koleją. Nasza biurokracja zapatryła się widocznie na biurokrację, austriacką. Przytem panuje w Zagłębiu system rabunkowy który sprawia że



traci się 50% węgla a robotnicy pracują wśród wydobywających się gazów.

\* \* \*

Poselstwo polskie w Norwegii zamówiło 200,000 ton śledzi dla Polski. 40,000 ton nadeszło już do portu gdańskiego i czeka na przetransportowanie do Polski. Jednak wysyłka śledzi może nie nastąpić z powodu braku środków przewozowych. Część śledzi leży w porcie w rozmaitych składach, część zaś złożono w berlinkach, które mają ruszyć Wisłą. Śledzie musiano składać i ładować do berlinek, ponieważ z Warszawy nie wysłano potrzebnych do przetransportowania wagonów. Codziennie przybywają nowe transporty śledzi z Norwegii tak, że zachodzi niebezpieczeństwo zupełnego zawalenia portu śledziami, o ile Polska nie przyśle potrzebnej ilości wagonów.

\* \* \*

Jedna z największych firm boryslawskich pruska „Flüssige Brennstoffe“, obecnie „Silva plana“, znalazła firmantów francuskich i nabyła objekty naftowe firmy Ratozyn na 200 mil. koron, kopalnię polską Brugiera za 151 mil. koron i za podobną kwotę objekty naftowe Tow. Uryckiego.

Za firmantami francuskimi kryje się kapitał pruski. Co na to rząd republikański w Warszawie?

\* \* \*

W cytadeli warszawskiej w tak zwanym forte „Jerzego“ stwierdzono kradzież amunicji. Między innymi skradziono 280 klg. mosiężnych gilz do ładunków karabinowych.

Z dachów koszar lotniczych w Mokotowie krytych obecnie nową blachą przez przedsiębiorcę Stanisława Koszę, skradziono świeżo położoną blachę cynkową wartości 4,000 marek. Zarządzono natychmiast poszukiwania i skradzioną blachę znaleziono oczywiście u znanego pasera Icka Lerner.

Dach wrócił na swoje miejsce.

\* \* \*

W Warszawie odbywał się w ostatnich dniach bardzo ważny dla przemysłu zjazd producentów ropy w którym brały udział autorytety w tej dziedzinie. Otóż można sobie wyobrazić zdumienie zebranych gdy na jedno z posiedzeń przybył jako reprezentant jednego z ministerstw a więc urzędowa figura jeden z ptaków niebieskich boryslawskich, chłopaczyna która świeżo musiała uciekać ze Lwowa przed naganką wierzyteli.

Referent ministerjalny miał na sobie mundur oficerski.

\* \* \*

Na zlecenie prokuratury osadzono pod kluczem naczelnika więzienia w Janowie lubelskim — Koźuchowskię, za pobieranie łapówek. K. zażądał ostatnio 10 tys. koron łapówki za powierzenie pewnej firmie krycia dachu.

\* \* \*

Kraków nie tak łatwo się spolszczy. Oto dwa kwiatki:

1) Militaerfahrkarte. Krakau - Lide stempel: Krakau. K. K. St. E. 42. X. 1919. (oryginał w posiadaniu Redakcji).  
2) Koperta z nagłówkiem drukowanym: Józef Steif. Krakau Packpapier hr. Pappen - Niederlage

Krakowska - Strasse.

W środku koperty list:

Gehrter Herr Director Novak...

Podpis: Hochachtungsvoll Józef Steif.

\* \* \*

Wydział budowlany magistratu miasta Warszawy przed wojną kosztował 106,870 rb. Obecnie pensje te wynoszą przeszło 3 miliony marek, przed wojną wydział budowlany zajmował przestrzeń 400 metr. kw., a obecnie przestrzeń lokali zajmowanych przez wydział budowlany wynosi 1,700 metr. kw. i zatrudnia: 28 inżynierów architektów, 26 techników rysowników, a nadto na urządzenie lokali dla tak licznej personelu wydano 40,000 rb. Czyli w czasach kiedy życie budowlane wrzało, wydział budowlany mieścił się w przestrzeni 400 metr. kw. i kosztował miasto 106,870 rb. rocznie. Obecnie, kiedy niema nic do roboty, zajęte lokale wynoszą przestrzeń 1,700 metr. kw., a utrzymanie personelu pochłania niesłychane sumy. Nie buduje się zaś literalnie omal nic.

\* \* \*

Radomsk jest bezspornie najbardziej republikańskim miasteczkiem w kraju. Ciche to ustronie losy swoje złożyły w niezawodne ręce dwuprzymerza — P. P. S. i Bundu. Skład polityczny tej Rady miejskiej jest następujący: 9 P. P. S., 7 S. D. żydowskich, 9 Klub Mieszkański, 1 żyd ortodoks. Podług zajęć tak się przedstawia ciało radzieckie: 2 dyrektorów gimn., 1 obywatel, 3 kupców, 2 fotografów, 1 buchalter, 10 robotników, 2 agitatorów partyjnych, 3 nieokreślonego zajęcia.

W sali magistratu, którą udekorowano na czerwono, a nawet herb miasta przepasano czerwoną wstęgą, odbyło się niedawno pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, która to placówka — jak się wyraził r. tow. Wróblewski — ma się choć w części przyczynić do wzniesienia gmachu Polskiej Republiki socjalistycznej. Jak ma ta przyszła Rzeczpospolita wyglądać — o tem uwiadomiamy nielicznych reakcjonistów ojcowie miasta z esdecji i Bundu, pp. Horowitz i Zandberg.

Obaj szermierze idei zwalczania „zgnitego polskiego nacjonalizmu“ — wprowadzenia żydowskiego języka w Radzie miejskiej, zwracania się Rady do ludności w języku żydowskim i gwarancji prawa odpoczynku dla pracowników neutralnych w soboty. O prawa te — będą walczyły do upadłego.

\* \* \*

Ambasada polska w Paryżu otrzymała w Grudniu z ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie następującą depeszę:

„Nie robić żadnych trudności wojskowych p. Silbersteinowi bo mianuję go sekretarzem poselstwa w Pradze“. Ciało dyplomatycznie polskie w Paryżu niemile się zdziwiło tą depeszą. P. Silberstein jest to młodzieniec, co jeszcze dwa lata temu uczęszczał do prywatnej szkoły — rodzaj gimnazjum, w Lozannie. Wówczas był zdania, że niema żadnej narodowości.

Wyjechał do Paryża i pomału powstawała Polska. Wrócił na łono narodowości polskiej, ale cóż: Polska prowadzi wojnę. Gdy się ma dwadzieścia wiosen, to trzeba służyć w wojsku. Niemiła sprawa. Ale jest sposób: zaofiarował p. S. swoje usługi rządowi polskiemu bezpłatnie... Przecież urzędnik VII rangi ministerjum spraw zagranicznych musi mieć skończony uniwersytet. Obecnie został mianowany sekretarzem poselstwa w Pradze. Czy objął urządowanie Silberstein niewiadomo.

\* \* \*

Z Białowieży Niemcy wycięli 6,000 morgow lasu, a wartość spuszczonego przez nich drzewa wynosi 10 milionów w walucie zagranicznej. O to drzewo zgłaszają się Francuzi, Holendrzy, i Belgijczycy. Drzewo to zakupili dwaj żydzi, płacąc w tym stosunku, że za metr kub. dębu na posadzkę do Anglii, wartości 5,000 mar., dają w Wilnie 300 m., drzewo białe, warte 2,000 marek za kubik, sprzedaje się od 75 do 10 marek. — Na te miljarde liczyliśmy, mieliśmy drzewem spłacić pożyczkę belgijską, angielską i francuską.

\* \* \*

W Przemysłu na 67 adwokatów jest tylko 5 Polaków. „Ziemia Przemyska“ podając tę wiadomość, wzywa Polaków, aby szukając porady prawnej pamiętali o hasle: „Swoj do swego“.

\* \* \*

Pewnie żołnierzkom naszym na froncie wykrzywią się usta, gdy ich dojdzie wieść, że wyrób owej marmelady dla nich przeznaczonej, powierzyła Guza żydowskim wytwórcom, Rzenbaumowi i Sternowi, przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, tak jakby w kraju brakowało pracowitych i anetycznych rącek polek, któreby ten specjał napewno smakowiciej, no i czysciej, a sumienniej sporządziły. Wspomniana firma żydowska cieszy się specjalnymi względami przy dostawach dla wojska.

\* \* \*

Warszawski prokurator sądu okręgowego w imieniu sejmowej komisji śledczej zwrócił się do żydowskiego Związku kupców o pomoc w zwalczaniu wśród żydów dawania łapówek. Związek dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że jego kupcy nie dają łapówek lecz, że to czynią tylko t. zw. wojenni kupcy.

\* \* \*

Za niedostarczenie przepisanej kontygentu zbożowego ukarało starostwo w Przemysłu znowu kilku neutralnych „właścicieli ziemskich“, a mianowicie: Brandla Sprung z Drohowoja 20,000 kor., Brandla Wolkstein z Drohowoja 20,000

kor., Izak Wolkstein z Drohowoja 20,000 kor., Iwan Broda z Drohowoja 10,000 k., Abaham Ebrsman z Bykowa 10,000 kor., Lib Strickler z Pleszewic 10,000 kor., Izrael Ratz i Praitner z Nizankowic 500 koron.

\* \* \*

Przedstawicielka kolonji angielskiej w Warszawie ostrzega że prof. Schmidt, który jest właścicielem i kierownikiem Instytutu języków obcych przy ul. Zielnej 28, w Warszawie jest b. robotnikiem przy budowie okrętów, żadnych kwalifikacji nie posiada — języków nie zna a prawdziwe jego nazwisko brzmi: Bejnamin Edelsztajn.

\* \* \*

Na uniwersytecie lwowskim zyskali świeżo stopień doktorów praw:

Salomon Mehlman, Benno Goldfrucht, Jakób Klanper, Mojżesz Leib Schechtel, Mojżesz Maurycy Redisch, a stopień doktorów medycyny:

Bernard Turtel, Sara Taube, rodem z Bełza.

Przyszła inteligencja republikańska.

\* \* \*

Przed kilku dniami w jednej z żydowskich w Krakowie siedział oficer amerykański; słysząc rozmowę kilku żydów używających sobie na Polsce, nie mógł powstrzymać oburzenia, wstał od swego stolika, a podszedłszy do bezczelnego obywatela Rzezypospoltej, wymierzył mu tęgi policzek, poczem spokojnie wrócił na swe miejsce. Z republikańców polskich nikt nie uważał za stosowne zbić żydowi facjatę.

\* \* \*

„Do wyjazdu mego z Charkowa, opowiada w jednym z pism krakowskich p. Adam Ordyński, już po zajęciu miasta przez armię ochotniczą, posiadałem cały półrocznik (pół roku panowali bolszewicy) gazety państwowej, wydawanej jako pismo codzienne, pod tytułem: „Izwestia“ („Wiadomości“) z tą chwilą jednak gdy zdecydowałem się wraz z rodziną wyruszyć do kraju, musiałem się pozbyć tego cennego materiału, aby przy przejeździe nie być narażonym na podejrzenie, jakobym przewoził tego rodzaju literaturę dla propagandy na naszym gruncie. Mijając granicę rumuńską rzeczywiście musiałem się poddać rewizji, aczkolwiek bardzo pobieżnej, wprost zaś byłem zmartwiony, przekraczając granicę Polski. Iż żadna władza nasza nie uważała za stosowne zwrócić uwagi na to, co wieziemy w kuferkach. Tembardziej mnie to dziwiło, że władzom było wiadomem, iż wracamy z kraju, w którym państwowo były szerzone zasady bolszewickie a i pośród nas nie brakło różnorodnych indywidualów“. Pan Ordyński zapomina Rosją tą jest wsteczną monarchją, a my jesteśmy tolerancyjną republiką.

\* \* \*

Starostwo przemyskie skazało właściciela dóbr, Antoniego Agospowicza na 40.000 K, kary za niedostawienie kontyngentu. Kilka dni temu wniósł p. A. rekurs przeciwko tej decyzji Starostwa, a równocześnie prawie zaproponował handlarzowi Frenklowi sprzedaż dwóch wagonów zboża (żyta i pszenicy) po 130.000 kor. za wagon. Chciał sobie widocznie powe-

tować grzywnę przy pomocy „paska“, za który czeka go obecnie nie grzywna lecz kryminal,

\* \* \*

Na Sylwestrowem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie, długą dyskusję wywołała sprawa na pozór drobna, dzierżawy restauracji na targowicy miejskiej na placu Halickim. Dotychczas dzierżawca, żyd, utrzymujący ten szynk od lat kilkunastu za „psie pieniądze“ dorobił się znacznego majątku, nic dziwnego też, że robił starania, aby lokal ten nadal dzierżawić. Niestety, na przeszkodzie stała już dawniej jednogłośnie przez Radę powzięta uchwała, aby przy wszelkich dzierżawach tego rodzaju uwzględniać przede wszystkim inwalidów wojennych, a w pierwszym rzędzie polskich „Pech“ chciał, że do konkursu stanął inwalida Polak, który brał udział w obronie Lwowa, a ponieważ odpowiadał wszystkim warunkom magistrat umieścił go w ternie na pierwszym miejscu. Ponieważ był to pierwszy wypadek odebrania żydowi koncesji, radni żydowscy uczynili z tego kwestję życia, pp. dr. Sokal i Chajes użyli całej swej wymowy w obronie dotychczasowego dzierżawcy, a pierwszy z nich uczynił nawet z tego „kwestję społeczną“.

Gojące poparcie znaleźli radni żydowscy w klubie socjalistycznym, który głosował solidarnie za dotychczasowym dzierżawcą żydem. A. w usługach swej dla żydów posunęli się tak daleko, że gdy prezydent po głosowaniu stwierdził mniejszość, zaczęli głośno wykrzykiwać, że to nieprawda.

\* \* \*

Sejmik łomżyński uchwalił iure caduco cła wwozowe wywozowe od wszelkich towarów, sprzętów, mebli i t. p. w wysokości 5% od wartości, starosta tę uchwałę uznał za naturalną i polecił ją wykonywać.

Absurd dochodzi do tego, że minister aprowizacji ogłasza swobodny przewóz mięsa, jaj, masła, fasoli, grochu i t. p., a tu kolej nie przyjmuje paczki, o ile interesowany pasażer nie przedstawi kwitu z opłaconego cła powiatowego, Ręczny bagaż jest rewidowany i o ile pasażer świadectwa nie ma, to mu produkty zabierają. Szwaczka, która chce wysłać maszynę do szycia z Łomży do Ostrołki, ma zapłacić 2% wartości, ażeby dostać pozwolenie na wysyłkę.

\* \* \*

Miasto Ciechanów trzęsie się od skandalu, jaki wywołany został przez kilku oficerów straży granicznej w restauracji tutejszego hotelu Polskiego. Oficerowie ci będąc w towarzystwie kobiet w czasie orgjastycznej hulanki wprowadzili do pokoju restauracyjnego konia, naśladując w tem znanego arcyksięcia austriackiego Fryderyka Ottona w Pradze. Zabawa odbywała się przy akompanjamentie tłuczenia szkła przyczem nie obeszło się i bez strzelaniny. Co jednak najbardziej karygodne, to okoliczność, że, będąc pijanymi, oficerowie ci nadużyli swej władzy, sprowadziwszy żołnierzy i każąc im bagnietami obstawić lokal. Skończyło się ostatecznie na tem, że także i rachunek i to bardzo znaczny, nie został zapłacony.

\* \* \*

Polska Kasa Pożyczkowa wydała bilety tyśiącmarkowe trzech typów, na pierwszym wzorze jest numer z jednej, numer z drugiej strony serja e nisji; na drugim wzorze jest nume-

z jednej strony, a serja z drugiej; na trzecim wzorze jest numer z lewej i numer z prawej tylko serja gdzie się zapodziała. Ludzie nieorientujący się w sytuacji gotowi pomyśleć, że P. K. P. zrobiła to na złość publiczności. Tak jednak nie jest, chodzi o to, żeby fałszerze pieniędzy nie natrafili na wzór właściwy i żeby wogóle utrudnić zagadkę.

\* \* \*

Podczas obrad na zjeździe ludowym powiatu wileńskiego, już po przegłosowaniu rezolucji wyrażającej między innymi życzenie przyłączenia do Polski powiatu wileńskiego, jeden z delegatów gminy; p. Ludwik Abramowicz, grafoman radykalny, znany dobrze w Warszawie, który podczas wyjścia pracował przy pruskich okupantach jako tłumacz i urzędnik do poruczeń przy niemieckim gubernatorze i przy wejściu bolszewików sprzedał zboże na samogonkę, w sposób nie slychane namiętny i demagogiczny, zarzucając rządowi nieuczciwość, łapownictwo i złą wolę, rzucił zew aby nie dawać podatków, kontyngensu zboża (dla wyżywienia armji i miast), nie wystawiać stójek i t. p. Kiedy na oświadczenie przewodniczącego zebrania, że rada ludowa stał na gruncie przyłączenia ziem do Polski, demonstracyjnie opuścił zebranie, żegnany oklaskami, drwinami, zebranych, którzy radzili utworzyć mu oddzielną republikę Szumską.

\* \* \*

Sjonści zorganizowali w Warszawie pierwszy zjazd radnych żydowskich z Polski. Uczestniczyło w nim około 107 delegatów którzy reprezentują 548 radnych z 87 miast. Zjazd zgalił poseł Grinbaum, zaznaczając że ogółem jest w Republice Polskiej około 1.000 radnych żydowskich i że należy; utworzyć jednolity front żydowski do walki z jednolitym frontem polskim“. W imieniu organizacji sjonistów p. Podliszewski wyraża życzenie utworzenia organizacji, która będzie mogła przeciwstawić się naszym wrogom\* i t. d.

## Bibliografia o Gdańsku i Pomorzu.

—o—

Wojciech Kętrzyński: Granice Polski w X wieku Kraków 1892 (z mapą)

Franc. Dnda. Rozwój terytorjalny Pomorza Polskiego (wiek XI i XIII z mapą. Kraków 1909).

X. Stan. Kujot: Dzieje Prus Królewskich. Toruń (Roczniki Towarzystwa Naukowego, 1913-19).

W. Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich Lwów 1882 (z mapą)

W. Kętrzyński: Prusy a Polska przed przybyciem Krzyżaków (Przegląd nauk - lit 1881.)

W. Kętrzyński: O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada (z mapą) Kraków 1903.

X. St. Kujot: Czternasty Listopada 1308 na Pomorzu gdańskim.

M. Perlbach: Pomerellisches Urkundenbuch. J. Caro: Geschichte Poleus I. II.

Dr. Damus: Die Stadt Danzig gegenueber dem Politik Friedrich des Grossen 1887.

Bernard Chrzanowski: Na Kaszubskim brzegu 1910,

Nad polskim morzem 1913,

Z wybrzeża i o wybrzeżu 1917.

Tetzner: Slowinzen und Leba-Kaschuben Danzig

D. Lorentz: Das gegenwaertige Verhältniss der polabischen Sprachen.

Deotyła: „Panienka z okienka” powieść gdańska 1884.

Janosz Derdowski: Kaszuba pod Widniem Gdańsk.

Pismo Bandera Polska: 5 zeszytów.

A. Cholonlewski: Gdańsk i Pomorze Gdańskie 1918 r.

B. Ślaski: Materjały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka: Z mapką. Warszawa 1916 r.

Kazimierz Głabisz: Gdzie nasze Kresy Zachodnie? Poznań.

Książdz Hen. Gołębiowski: Obrazki rybackie Pelplin 1888 r.

Edward Maliszewski: Zachodnie dzielnice Polski. Warszawa 1919 r.

Edward Maliszewski: „Granice Polski na Zachodzie” 1919 r. (Ziemia)

Mściwój Lahoda: Zachodnia granica Polski, Warszawa 1918 r.

Roman Zawiliński: Z kresów Polaszczyny. Kraków 1912 r.

Pomorze Kaszubskie: Zeszyt monograficzny „Ziemi”. Warszawa 1911 r.

Stan. Ramułt: Słownik języka pomorskiego czyli Kaszubskiego 1893.

Bronsch: Kaschubische Dialektstudien.

Marcelina Kulikowska: Z wędrówek po kraju. Kraków 1911.

Gustaw Freytag: Koenig Markus, powieść gdańska.

Max Halbe: „Strom” dramat nad Wisłą.

H. Sudermann: Strandkinder, dramat w 5 aktach, dziejący się w Gdańsku i na Helu.

W. Gomulicki: Pieśń o Gdańsku.

Janosz Derdowski: O panu Czarliścim, Kaszuba pod Widniem.

Dr. Florjan Ceinowa: Skorb Kaszubsko-słowiański mowe.

Dr. Al. Majkowski: Śpiewy i frantowci.

Mitthellungen: des Vokskunde dr. Lorentza.

Gryf: miesięcznik w Kościerzynie pod redakcją dr. Majkowskiego.

Dr. Adam Kleczkowski: „Rejestr budowy galeony”. Zabytek z r. 1572. Kraków 1919

Juljane Karwath: Katharyna Hoberbeck. Berlin E. Fleischel 1920 r. powieść z Prus Zachodnich.

Georg Gothein: „Das selbstaendige Polen als Nationalitätenstaat. Stuttgart. Z wydania 1919

i dominium maris — panowanie nad morzem, odmówili. Jako powód przytaczali, że nie są w stanie przerobić statków kupieckich na okręty wojenne, i, by odmowę osłodzić, wyrazili gotowość pożyczania na ten cel 100 tysięcy talarów. Wówczas Zygmunt August wydał w 1557 roku list przypowiedni niejakiemu Tomaszowi Sierpinkowi na wyekwipowanie 3 okrętów ochotniczych. Był to zawiązek marynarki królewskiej. Eskadra otrzymała rozkaz przejmowania ładunków do Narwy, przyczem, w razie zatrzymania statku 0,9 ładunku otrzymała osada okrętu królewskiego, a 0,1 należało do króla. Były to warunki, stosowane zazwyczaj w ówczesnej wojnie kaperskiej. Wojna szła tępo, na wiosnę 1563 roku wojska polskie ustąpiły z Rewla, Parnawy i Połocka. Sukursu nieprzyjacielskie, przywożone na statkach cudzoziemskich wzmagaly się, czemu, nawiasem mówiąc, pomagali sami kupcy gdańscy. Zygmunt August nawoływał do stworzenia floty, lecz nie znajdował posłuchu. W tymże 1563 roku wydał znów patent Figenowowi na statki ochotnicze, nazywające się „Lew” i „Gryf”, te skutecznie ściagały kontrabandzistów. Komendę naczelną sprawował wciąż Tomasz Sierpinek, mianowany admirałem królewskim; ekwipował zaś okręty kasztelan gdański Jan Kostka. Między dowódcami statków mamy: Ottona Nanykęsa, Wukasowicza czy Wąsowicza, Hansa Nerkerę. Nazywano owych marynarzy „frajbiterami” (praedatores). Jako podstawę operacyjną miała eskadra Gdańsk, gdzie w porcie została utworzona stacja strażnicza, a potem, gdy mieszkańcy ciągle zanosili skargi na marynarzy królewskich, przeniesiono całą flotę w 1567 roku do Pucka. Składała się owa flota podówczas z 12—15 okrętów i czyniła wstępy nieprzyjacielowi pod Rewlem i Narwą. Podówczas zaszedł wypadek krwawego zajścia między nią a Gdańskiem. Miasto niechętnie patrzyło się na siłę morską

królewską i skorzystawszy z błahego powodu (napadu na wozy przez kilku marynarzy) targnęło się na nią: 11 frajbiterów ścięto, a głowy ich zatknięto na palach przy wysokiej bramie. Komisarze królewscy Konarski i Klefeld, będący dla łagodzenia zatargów między flotą i magistratem, protestowali, ale bezskutecznie. Nie dopuszczano nawet komisji rządowej z księdzem biskupem włocławskim Karnkowskim na czele. Sprawę załatwiono na sejmie w 1568 r., gdzie rada miejska poniosła zasłużoną karę: 5 jej przedstawicieli zostało osadzonych w więzieniu. Ważnym było utrwalenie prawa, że władanie morzem — dominium maris — należy do króla. Prawo to było ogłoszone w Statutach Karnkowskiego i przyjęte przez Gdańsk w 1570 roku. Na rok przedtem poniosła marynarka polska porażkę od eskadry duńskiej i straciła 9 okrętów. Rozluźniło się bowiem przymierze, zawarte między Zygmuntem Augustem, Danją i Lubeką przeciwko Szwecji, a Danja stawała się sojuszniczką Rosji, będącej w ciągłej wojnie z Polską. Mimo to eskadra, jak świadczy list królewski do Chodkiewicza, stała w 1570 roku pod Rewlem. Atoli wkrótce została ona rozbita porażką wtóry pod Helą. Zygmunt August nazwał tę bitwę zniszczeniem swojej floty i w instrukcjach sejmowych zalecał, by przysły sejm uchwalił utrzymanie marynarki kosztem skarbu państwowego. Szczątki jednak jakieś frajbiterów były jeszcze w 1572 roku, bo zabroniono im wypływać z portu podczas układów z Danją. W tym roku umarł ostatni z Jagiellonów, lecz nie poszła w zapomnienie jego myśl o utworzeniu polskiej floty na polskim morzu, bo zaraz w pactach conventa'ch dla Henryka Walezjusza znalazł się artykuł o utworzeniu i utrzymaniu marynarki na Bałtyku.

## Początki drukarstwa gdańskiego.

### Król Zygmunt August twórcą marynarki polskiej.

(Inż. Witold Huber).

—o—

Pierwszy zwrócił uwagę na morze Zygmunt August w czasie wojny, jaką wiodł w Inflantach ze Szwecją i Rosją. Spostrzegł on odrazu, że przeciwnik miał ciągle dowóz przez morze i żeby wojnę wygrać, trzeba ten dowóz przeciąć, a do tego niezbędna własna flota. Początkowo zwrócił się król do Gdańska, żądając wyekwipowania 12 okrętów wojennych, każdy przynajmniej o 30 działach. Gdańszczanie, którym snuły się ambitne myśli o rzeczypospolitej kupieckiej — Wenecji Północy — i widząc, że król mając flotę, będzie mieć

Stosunkowo późno, bo dopiero z wprowadzeniem reformy kościelnej Lutra, zakwitła sztuka drukarska w Prusiech Królewskich, ale też odrazu stała się potężną dźwignią w utrwaleniu nowatorstwa religijnego i środkiem skutecznym jego propagandy w sąsiednich ziemiach Polski i Litwy. Najdawniejszym drukiem gdańskim jest „Żywot błog. Doroty z Montawy” (1347—1394), wydany w r. 1492 przez Jakóba z Karwezy pod Malborkiem z zawodu złotnika, który zajmował się drukarstwem tylko z amatorstwa. Książka ta z której dochował się jeden tylko egzemplarz w bibliotece petersburskiej, jest zarazem jedynym źródłem żywota wspomnianej mistyczki, czczonej jako święta patronka Prus. Innych druków Jakóba z Karwezy dotąd nie znamy. Innym,

okolicznościowym także drukarzem w Gdańsku był Konrad Baumgarten, wydawca drukowanej tamże w r. 1499 „Agendy kościoła polskiego” (Agenda seu exequiale divinorum officiorum ułożonej przez Marcina, kanonika wileńskiego, której znane są nam tylko dwa egzemplarze, przechowane w bibliotekach Ossolińskich we Lwowie i Tarnowskich w Dzikowie. Baumgarten pochodził z Rottenburga w Szwabji i był drukarzem wędrownym, który co roku nieomal przebywał z oficyną swą w innym mieście. Do Gdańska przybył zapewne z Lubeki, z tamtąd udał się już w r. 1500 do Ołomuńca, w roku 1503 spotykamy go w Wrocławiu w r. 1506 znów w Frankfurcie nad Odrą, gdzie zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu.

Pierwszą stałą drukarnię w Gdańsku otworzył w drugim dziesiątku lat XVI w. Hans Weinreich, mieszczanin gdański, który wyuczył się sztuki drukarskiej zagranicą w Lubece, w Lipsku i Wittenberdze. Rozpoczął on swój zawód od drukowania przywilejów odpustowych papieskich, nadanych przez Jullusa II. Duchakom, którzy przybywszy do Prus w r. 1510, założyli tu szpital w Prachutach, w dzisiejszym powiecie sztumskim. Odpust ten głoszony gwałtownie i nie bez pewnych nadużyć, spowodował zgorszoną tem radę gdańską do protestu wniesionego 25 kwietnia 1513 roku do króla polskiego. Dalsze druki Weinreicha łączą się już ściśle z osobą lub sprawą Lutra, która po roku 1520 coraz więcej znajdowała zwolenników, oraz z osobą ks. Albrechta, pozostającego w tym czasie w wojnie z Polską. Z druków tych ciekawy jest okólnik rady miejskiej w Gdańsku do reszty miast piuskich, przestrzegający je przed udzieleniem pomocy Wielkiemu Mistrzowi Zakonu, dalej podręcznik dla

spowiadających się, ułożony przez Marcina Lutra, wydany w r. 1520, dowód wczesnego zainteresowania się gdańszczyzan pismami i nauką mnicha wittenberskiego.

Najciekawszym, do niedawna nieznanym, jest jeden z ostatnich płodów Weinreicha pt. „Ein Lied wie der Hochmeister in Preussen Mariam anruft“. Jest to kartka ulotna z wierszem o sześciu zwrotkach, którego treścią jest prośba księcia do Matki Boskiej przeciwko polakom. Modlitwę rozrzucono zapewne wśród ludu w celach agitacyjnych, dla zyskania stronników w walce przeciwko Polsce. Charakterystyczne jest, że równocześnie ów ks. Albrecht, mistrz zakonu N. Panny Marii, uciekający się pod jej opiekę, zbliża się wyraźnie do Lutra, przygotowując dokonaną w kilka lat później apostazję i zamianę zakonu na organizację świecką, z tą chwilą Weinreich, służący ks. Albrechtowi dotąd tylko przygodnie, opuszcza Gdańsk, przenosząc się na jego dwór, do Kró-

lewca, gdzie pozostał prawie aż do śmierci, do r. 1553.

Następcą Weinreicha był Franciszek Rhode, który w r. 1528 wydał w Gdańsku pierwszy druk polski: Abecadło polskie. Jest on wydawcą szeregu cennych dzieł i protoplastą całej generacji drukarzy gdańskich, która istniała jeszcze w połowie XVII w.

Opisywanie późniejszych dzieł drukarstwa gdańskiego przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Sztuka drukarska rozwinęła się tu szczególnie w XVII. w. wspaniale, a najwybitniejszym jej reprezentantem był Jerzy Forster, którego druki nie ustępują Elzevirom i Plantinom. Był on wydawcą rycin słynnego rytownika gdańskiego Jeremiasza Falcka. Im głębiej posuwamy się w wiek XVII i XVIII, tem więcej wśród wydawnictw gdańskich książek polskich, które także po przyłączeniu Gdańska do Prus stanowią jeszczeoczesną pozycją w dorobku wydawniczym tego miasta.

Radzim.

#### SALA MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

Krakowskie Przedmieście 66.

w sobotę 14 lutego 1920 r.

Na ogólne żądanie po raz trzeci

WYKŁAD MEDJUMICZNY

Celem uniknięcia tłoku przy kasie, należy

Prof. **ADAMA CZERBAKA**

## „Czy żyjemy po śmierci?“

Wykład będzie ilustrowany 60 obrazami świetlnymi.

Szczegóły w afiszach.

Pozostałe bilety do nabycia w księgarni W. P. Sadowskiego, Marszałkowska 91.

zaopatrzyć się w kartę wstępu w Księgarni. Żadne bowiem przystawiane krzesła nie będą sprzedawane, ani też nie będzie miejsc stojących.

# Syndykat Rolniczy Warszawski

kupuje wszelkie ilości

**pszenicy, żyta, owsa pozakontyngentowego**

za pozwoleniem pp. Starostów od rolników, którzy kontyngent dostarczyli, oraz

**peluszkę, bobik, wykę, groch, fasolę, gorczycę, grykę, proso, siemię lniane, siemię konopne, rzepak.**

**Słomę zbożową prasowaną.**

Do prasowania wypożyczają prasę i dostarczą drut.

Zgłoszenia przyjmuje: **Centrala, Kopernika 30. Telefony 315-17 i 315-49.**

Oraz FILJE: Garwolin, Grodzisk, Grójec, Koło, Kutno, Lipno, Łęczyca, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Płońsk, Pułtusk, Sochaczew, Włocławek.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezp. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

## Ceny ogłoszeń:

za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 3.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 6. ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 10.

Redaktor **Adolf Nowaczyński.**

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.

Wydawca **Stefan Dunin.**